

**Roma po raz kolejny w żenujący sposób pokonana. W rozgrywanym w środę 25. kwietnia o nietypowej, jak na środek tygodnia, porze popołudniowej, piłkarze Giallorossich po raz kolejny pokazali jak rozumieją projekt w którym biorą udział i po wyrównanym meczu przegrali z Fiorentiną 1:2. Po raz kolejny brakiem dyscypliny wykazał się Osvaldo, który tuż przed zakończeniem spotkania obejrzał czerwoną kartkę. Jak zachował się po meczu trener Enrique? Zapowiedział walkę o miejsce w Lidze Europy na przyszły sezon... Projekt zatem trwa...**

### **AS ROMA - AC FIORENTINA 1:2 (0:1)**

0:1 2' Jovetić, 1:1 71' Totti, 1:2 90+1' Lazzari

Żółte kartki : Jose Angel, Totti, De Rossi (Roma), Boruc, Se Silvestri, Behrami, Natali (Fiorentina)

Czerwona kartka: Osvaldo (Roma)

ROMA (4-3-3): Curci - Taddei, Kjaer, Heinze (Tallo), Josè Angel (Marquinho) - Pjanic, De Rossi, Greco (Gago) - Borini, Totti, Osvaldo

Ławka: Pigliacelli, Rosi, Perrotta, Simplicio

FIORENTINA (3-5-2): Boruc - Nastasić, Natali, Camporese - Cassani, Kharja, Behrami, Lazzari, De Silvestri - Jovetić (Ljajić), Cerci (Amauri, Ruben Olivera)

Ławka: Neto, Gamberini, Romulo, Salifu

W zaległym meczu 33. kolejki, przełożonej z powodu śmierci Piermario Morossiniego, Roma podejmowała Fiorentinę. Spotkanie zapowiadało się emocjonująco, gdyż teoretycznie Giallorossi powinni odczuwać chęć rewanżu za wyraźną porażkę z pierwszej rundy, w której na Stadio Artemio Franchi polegli 3:0, przy zastrzeżeniu, że był to wtedy najmniejszy wymiar kary. Drużyna Luisa Enrique

zdaje się jednak prezentować nieco lepiej na własnym obiekcie, stąd też ostatni zwolennicy projektu mogli łudzić się, co do końcowego sukcesu. W ostatnich tygodniach, wizja zespołu hiszpańskiego szkoleniowca jest już na tyle otwarcie krytykowana, że większość tifosi Romy, spisało ten sezon na straty i nie liczy już na żadną kwalifikację europejską, tym bardziej tą do Ligi Mistrzów. Atmosfera wokół zespołu, po klęskach w Lecce, czy z Juventusem w Turynie, jest tak zła, że ciężko było uznać Romę w meczu z Fiorentiną, za faworyta.

Roma przed środowym spotkaniem zajmowała szóstą lokatę w tabeli. Goście znajdują się w dolnych rejonach tabeli, bezpośrednio zagrożonych spadkiem do Serie B. Jest to o tyle dziwne, że Fiorentina, patrząc na siłę kadrową zespołu, powinna teoretycznie zajmować lokaty w środkowej strefie, a nawet walczyć o kwalifikację do Ligi Europy na przyszły sezon.

W Romie tradycyjnie zagrać nie mógł Burdisso. Od kilku meczów z urazami zmagają się także Juan, Casetti i Lobont. Po spotkaniu z Juventusem, zawieszeni za kartki, bądź też boiskowe wybryki są Bojan, Stekelenburg oraz Lamela. Podopieczni Delio Rossiego również nie w pełnym zestawieniu. Brak Kroldrupa, Vargasa, a szczególnie „serca drużyny” Riccardo Montolivo, mógł okazać się bardzo odczuwalny.

Jak się jednak miało okazać Fiorentina dość dobrze poradziła sobie ze zneutralizowaniem osłabień. Już w 2. minucie, kiedy jeszcze żadna z drużyn nie zdołała osiągnąć przewagi, piłka trafiła do Lazzariego na prawej flance. Włoch dośrodkował w pole karne gdzie w przepychance najwyżej wyskoczył Jovetic i będąc tyłem do bramki, strzelił w długi róg bramki Curciego. Bramkarz Romy był wysunięty z bramki, co uniemożliwiło mu skuteczną interwencję.

Bramka zdeterminowała przebieg pierwszej połowy spotkania. Roma zmuszona jak to często bywało już w tym sezonie, do odrabiania strat, przeważała w posiadaniu piłki. Gracze Romy próbowali stworzyć zagrożenie pod bramką Boruca. Strzały Greco, Tottiego, dośrodkowania Jose Angela, Taddeiego, Greco czy rzuty różne Tottiego bądź Pjanicia, nie przynosiły powodzenia. Jak zwykle Romie ciężko grało się przeciwko rywalowi, który zadowolony ze zrealizowania przedmeczowego założenia – strzelenia pierwszego gola, bronił prowadzenia. Fiorentina, starała się kontrolować, z wykorzystaniem szybkiego i sprawnego technicznie Joveticia, wychowanka Romy – Cerciego. Aktywni w środku pola byli także Kharja oraz Behrami. Dobrze w konstrukcji ataków ofensywnych radził sobie Lazzari – asystent przy pierwszym голу Joveticia.

Drugą część trener Enrique postanowił rozpocząć od dwóch korekt w składzie. Za dość przeciętnie radzącego sobie w środku pola Greco, wszedł Gago. Hiszpański taktyk zdecydował się wycofać skrzydłowego obrońcę Jose Angela, a w jego miejsce wprowadzić Marquinho, aby zagęścić środek pola. Do obrony wycofany został przy takim ustawieniu De Rossi. Roszada ta, nie przyniosła Romie wielkiej przewagi. Zastanawiająca była w ogóle obecność Greco w pierwszym składzie. Jeśli zatem naprawienie błędnego ustawienia początkowego nazwać sukcesem, to niewątpliwie szkoleniowcowi Romy należy tę zasługę przypisać.

Roma, napotykać na zkomasowaną obronę przeciwnika, starała się sforsować ją przy pomocy wrzutek do Osvaldo, bądź też prób przedostania się w pobliże bramki dzięki podaniom wymienianym z daleka od niej. Powodzenie takich przedsięwzięć było jednak mizerne, zatem Romaniści zaczęli próbować uderzeń z daleka – jak Pjanić czy Totti. Po około godzinie gry jedno z uderzeń Il Capitano, odbite rykoszetem nie znajduje jeszcze drogi do bramki Boruca. Jednak kilkanaście minut później, strzał z czterdziestu metrów oddał Gago. Nogę do piłki sprytnie dostawił właśnie Totti. Rykoszet zmylił całkowicie polskiego bramkarza Fiorentiny i w ten sposób Roma wyrównała. Była to 71. minuta.

Jak się jednak miało okazać nie był to koniec meczu. Luis Enrique próbował wygrać spotkanie zmieniając obrońcę Heinzego na napastnika Tallo. Odstronił tym samym własną bramkę, przechodząc na grę dwójką obrońców. W podobnym momencie, Delio Rossi zmienił swojego najlepszego piłkarza, nieco już zmęczonego trudami spotkania, Joveticia. W jego miejsce na boisku pojawił się Ljajić, który miał odegrać niezwykle istotną rolę w akcji niemal kończącej spotkanie, a jednocześnie je rozstrzygającej.

W 91. minucie gry Ljajić uderzył co sił, z około trzydziestu metrów. Piłkę odbił Curci, a przejął ją w polu karnym Lazzari. Włoch opanował ją i pomimo asysty obrońcy Romy, zdołał strzelić w długi róg bramki. Fiorentina w końcowych minutach zdobyła rozstrzygającego gola. Chwilę później nieładnie udział w spotkaniu zakończył Osvaldo. Argentyńczyk po raz kolejny pokazał, że czasami myślenie nie jest jedną z jego cnót. Najprawdopodobniej za dyskusję z sędzią Brighim, został usunięty z boiska. Wynik meczu nie zmienił się już do końca doliczonego czasu.

Gracze Romy kolejny raz zademonstrowali brak charakteru, umiejętności

wygrywania wyrównanych spotkań, a wręcz głupie ich przegrywanie. Któryż to już raz widzieliśmy dyskusje z arbitrem, pretensje do wszystkich dookoła tylko nie do własnego sposobu gry. Po raz wtóry Giallorossi udowodnili, że postęp taktyczny, techniczny, jakościowy, absolutnie nie jest ich udziałem. Nie zademonstrowali czegokolwiek, co można byłoby nazwać znakiem rozpoznawczym rzekomo tworzonego projektu. A prace nad projektem trwają już przecież blisko cały sezon. Jak długo jeszcze?! Zdają się, już bardzo głośno wykrzykiwać pytanie kibice Romy. Po spotkaniu grupa 700 kibiców Romy domagała się od piłkarzy hańbiących barwy ich klubu, zwrotu klubowych koszulek. Kolejny raz obrażany i „zachęcany” do odejścia był Luis Enrique. Trener Romy zapowiedział jednak kontynuowanie swej misji. Szkoda tylko że my kibice będziemy musieli dalej na to patrzeć.

Autor: carminho